Nr. 123 We Lwowie, Sobota dnia 29. Maja 1886. **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 0 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adam, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Predpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 28. maja.

Wydział krajowy wyasygnował na naprawę wałów nad Wisłą i Sanem w gminie Chwałowice, w powiecie tarnobrzeskim, bezzwrotną zapomogę w kwocie 1.500 złr. O subwencję na rekonstrukcję pomienionych wałów udawała się ta gmina w drodze petycji do sejmu w ciągu ostatniej sesji. Sejm przekazał petycję Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia pod warunkiem, że i fundusz państwowy przyczyni się odpowiednią kwotą do tej budowy. Wprawdzie rząd dotąd nie oświadczył się, czy zamierza jakim zasiłkiem przyjść w pomoc, jednak Wydział krajowy nie mógł dłużej z udzieleniem subwencji zwlekać, gdyż zator, który się w końcu marca w tamtej okolicy utworzył, uszkodził jeszcze bardziej już i tak liche wały. Gdyby więc pozostał *status quo*, powódź świętojańska, która prawie co roku nas nawidza, wyrządziłaby w tamtej okolicy szkody bodaj czy nie w takich rozmiarach, w jakich je zrządziła katastrofa r. 1884.

Czy nie byłaby wskazaną większa sprężystość władz rządowych w załatwianiu spraw tego rodzaju?

W wiedeńskich kołach parlamentarnych mówią, że nominacja nowego ministra handlu jest już rzeczą dokonaną, aczkolwiek osoba nominata trzymaną jest jeszcze w tajemnicy. Wybór chwiać się miał między namiestnikiem Tyrolu hr. Widmanem a szląskim szefem rządu margr. Bacquehem.

Organ klubu czeskiego, *Hlas Naroda*, pisze: „Świeży przypadek nastręcza namacalnego dowodu, że obecny stosunek między rządem a prawicą nie może trwać nadal bez zmiany, jeżeli się ma uniknąć niezgody niepotrzebnej. Od Rady państwa, a mianowicie od opozycji wyszedł wniosek uregulowania służbowej pragmatyki urzędników państwowych. Rząd zachowywał się w tej sprawie biernie. Dopiero gdy umyślnie wybrana ku temu komisja zaczęła się naprawdę owym wnioskiem zajmować, przybył rząd na jej obrady, nie zniósłszy się poprzód z prawicą co do swego zasadniczego zapatrywania, że sprawa ta należy wyłącznie do zakresu władzy wykonawczej. Ztąd poszło, że i członkowie prawicy w komisji oświadczyli się przeciw zapatrywaniu rządu, a dalej, że wybrano podkomitet, któryby się zastanowił nad oświadczeniem rządu, i że na sprawozdawcę podkomitetu wybrano — br. Scharschmida. Tak więc w sprawie zasadniczej, w którejby rząd i prawica powinny występować zgodnie, sprawozdawcą podkomitetu został jeden z przewódzców opozycji, a może i od komisji będzie referował w plenum Izby. Takie wypadki muszą zamącić dobrą komitywę między rządem a większością."

Wszelkie upomnienia klubowe i postronne, aby członkowie prawicy w komisjach Izby posłów przybywali w komplecie na posiedzenia komisyjne, okazują się marnemi. Kiedy d. 25. wieczór zeszła się komisja przemysłowa, aby obradować nad projektem o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, posiedzenia długi czas nie można było rozpocząć, dla braku kompletu; nie stawało wielu członków z prawicy. Po długich poszukiwaniach znalazł się potrzebny do kompletu członek trzynasty. Posiedzenie zaczęło się, ale po chwili wyszedł jeden z członków polskich. Znowu się uganiano po salach, aż nareszcie ściągnięto z innej komisji p. Łupuła. Trzecie czytanie projektu odbyło się wśród sarkastycznych uśmiechów opozycji.

Drugi gorszący wypadek co do prawicy zaszedł d. 26. bm. w komisji budżetowej. Na porządku dziennym stało 14. roczne sprawozdanie komisji dla kontroli długu państwowego. P. Plener wytoczył sprawę radcy Langhammera i p. Szroma, i wniósł, aby odroczyć dyskusję i na następne posiedzenie zaprosić p. Szroma jako prezesa komisji kontrolowej, do czego p. Neuwirth wniósł dodatkowo, aby zaproszono także ministra skarbu, i aby tylko w obecności tego ministra tę sprawę traktowano. Naprózno pp. Mattusz i Zeithammer tłumaczyli, że sprawa p. Langhammera może być podniesioną dopiero przy 15. rocznem sprawozdaniu komisji kontrolowej, które też wnet przedłożonem zostanie. Przy głosowaniu utrzymał się 15 głosami przeciw 14 wniosek Plenera a 16 przeciw 13 wniosek Neuwirtha -- dzięki temu, że trzech, a następnie czterech konserwatystów niemieckich głosowało z centralistami.

Powstała wrzawa w obozie prawicy. Owi konserwatyści tem się tłumaczą, że to kwestja czysto formalna; że chcieli, aby sprawa, z którą lewica tyle hałasu robi, już przy 14. sprawozdaniu ubitą została, co do samej sprawy zaś będą wszyscy konserwatyści głosować z prawicą.

P. Szrom zaprosił na wczoraj wszystkich członków komisji dla kontroli długu państwowego na naradę. Zdaje się, że wszyscy członkowie wystąpią z komisji, aby wywołać oficjalne wotum Izby, która niezawodnie wszystkich nanowo wybierze.

Pomimo że prezydent Smolka postanowił, odbywać posiedzenia Izby posłów codzień, z wyjątkiem jutrzejszej soboty (z powodu festynu ludowego na Praterze), utrzymuje się zdanie, że Izba będzie musiała obradować jeszcze i po Zielonych świętach, zwłaszcza dla sprawy cłowej, w której uchwały Rady państwa i sejmu węgierskiego muszą być jednobrzmiące. Znużeni posłowie sądzą jednak, że będzie można się uporać przed świętami, a to w taki sposób, aby, gdyby w toku rozprawy szczegółowej przyjęto który punkt w odmiennej od projektu rządowego formie, oba rządy natychmiast telegraficznie się zniosły tak, iżby dotycząca Izba zaraz mogła powziąć właściwą uchwałę.

Podkomitet komisji giełdowej Izby posłów ułożył już kwestjonarz dla przyszłej ankiety co do podatku giełdowego, która jednak dopiero w jesieni zwołaną zostanie.

Komisja budżetowa węgierska Izby posłów obradowała d. 26. bm. nad statutem Banku austro-węg., i przyjąwszy projekt rządowy w rozprawie ogólnej, doszła w rozprawie szczegółowej do §. 83.

Przemówienie „gołowy" miasta Moskwy do cara zwróciło na siebie słuszną uwagę całej prasy europejskiej. Szczególniej w Wiedniu i Berlinie zastanawia to, że „milczek z Liwadji" pozwolił, ażeby go zachęcano publicznie do zatknięcia krzyża na meczecie św. Zofii.

„Niemiłym dźwiękiem — pisze *Neue fr. Presse* — muszą odbijać się o uszy Europy słowa wypowiedziane przez gradonaczalnika miasta Moskwy. „Błogosławiony Wschód," „car samodzierzca" i „posłannictwo Moskwy do zatknięcia krzyża na kopule meczetu św. Zofii w Stambule" — oto hasła, które „gołowa" pierwszej stolicy carstwa rosyjskiego, zapewne nie bez zezwolenia samodzierzcy — rzuca dziś Europie, jakoby w odpowiedzi na ukaz carski, wystosowany do floty moskiewskiej w Sebastopolu."

„Europa może snadnie zapytać, co właściwie podczas pobytu cara w Liwadji, skłoniło politykę dworu petersburgskiego do wystąpienia z przypomnieniem i odnowieniem tendencji działań zaczepnych, które po tylekroć pokonywane odżywają przy lada sposobności i zagrażają Wschodowi zmorą nowych wojen i wszelkiej nędzy? Słowa, wyrzeczone przez naczelnika miasta Moskwy, są symptomem charakterystycznym, oznaką, że w carstwie dąży się znowu do wzburzenia umysłów, dającego wiele do myślenia.

„Według panujących w Rosji stosunków i obowiązujących przepisów, nie mogła wyżwspomniana przemowa być wypowiedzianą bez wiedzy cara, dworu i ministrów. Pessymistyczny zatem komentarz tak do tej mowy jak całego przyjęcia w Moskwie, jest zupełnie usprawiedliwiony.

„Popularne prądy w Rosji muszą od czasu do czasu być uwzględniane; są one bowiem filarem władzy carskiej, Moskwa zaś, jako stolica i miasto koronacyjne, sądzi mieć przywilej a nawet prawo do reprezentowania moskiewskich narodowych uczuć i aspiracyj. Z tego wszystkiego wnosić można, że wschodnia polityka rosyjska wchodzi w nową fazę. Chociażby nie dziś już miał car bronić z mieczem w ręku godności swojego państwa, chociażby nie dziś lub jutro gotował się do zatknięcia znaku krzyża na meczecie św. Zofii, to jednakże pewna, że testamentarne postulata istnieją zawsze i że od czasu narad w kołach dworskich w Liwadji przemawia innym językiem urzędowa a nieurzędowa Rosja."

Podobnie omawia tę sprawę półurzędowa *Presse*, lecz zaznacza, że dążenie do opanowania Konstantynopola nie ma dziś już takiego znaczenia jak dawniej, gdyż Konstantynopol stracił i musiał stracić państwowe swe znaczenie.

Londyński korespondent *Kreuzztg.* przywiązuje wielką wagę do rozkazu dziennego cara do floty czarnomorskiej, i przepowiada na wiosnę przyszłego roku wojenne wystąpienie Rosji.

Polit. Corr. zamieszcza korespondencję z Rzymu, której autor, będący w styczności z Watykanem, tak charakteryzuje uczucia Stolicy papiezkiej dla Polaków i boleść, jaką jej w ostatnich czasach swojemi wyrzutami sprawili.

„Niekorzystne opinie polskiej prasy o porozumieniu świeżo dokonanem między Stolicą św. a rządem pruskim, wywołały przykre wrażenie w kołach watykańskich. Kurja ma zupełną świadomość o bardzo niekorzystnem położeniu kościoła katolickiego w Polsce i ubolewa nad tem głęboko, że pozostały bez użytku jej gorliwe zachody, aby uzyskane reformy ustaw koscielnych były rozszerzone także i na prowincję poznańską. Jeśli w Poznaniu nie nastąpi to polepszenie stosunków równocześnie z innemi prowincjami Prus, nie jest to w żadnym razie winą obojętności kurji dla losu katolików w Poznańskiem; godną więc pożałowania niesprawiedliwość popełniają dzienniki polskie, zwracając swe gorzkie uwagi i zarzuty przeciw kurji rzymskiej. Kto bacznie śledził przebieg układów, nie może podawać w wątpliwość, że Stolica św. z równą, prawdziwie apostolską gorliwością stawała w obronie interesów wszystkich katolickich poddanych państwa pruskiego bez wyjątku. Również nieusprawiedliwionym jest zarzut egoizmu, czyniony stronnictwu centrum i znamienitemu jego przewódcy Windthorstowi. Gdyby stworzono wobec rządu pruskiego żądanie rozciągnięcia kościelno-politycznych reform także i na prowincję poznańską, wstrzymanoby tem samem postęp układów w ogóle, bez żadnej dla Polaków ztąd korzyści. W kołach watykańskich oddają się nadziei, że polska prasa po zastanowieniu uzna swój błąd i z ufnością polegać będzie w przyszłości na mądrości i gorliwości papieża Leona XIII."

Ażeby całą polską prasę sprowadzić na to stanowisko, ma kurja bardzo łatwy sposób. Niech używa całego wpływu swojego, ażeby nowy arcybiskup wyjątkowe przepisy łagodził i narodowemu życiu katolickiej ludności polskiej przeszkód żadnych nie stawiał, a złoży dowód gorliwości, z jaką chce bronić interesu katolików polskich.

Burmistrz miasta Brukseli, Buls, nie zezwolił na odbycie zgromadzenia socjalistycznego w Zielone święta. Mimo to partje robotnicze przygotowują wspólną manifestację, a względnie zamierzają zwołać kongres robotników do Gandawy.

Kwestja wydalania z Francji książąt krwi, będąca obecnie na porządku dziennym posiedzeń Rady ministrów i kół politycznych, pobudziła także i księcia Hieronima Napoleona do wypowiedzenia swego zdania. Wypowiedział on je przed jednym ze swych zaufanych, ten zaś powierzył takowe redakcji *Figara*. Książę nie czuje się dotkniętym ewentualną banicją książąt krwi, gdyż jeszcze przed groźbą i karą uznał on, że republika jest logicznem następstwem powszechnego głosowania. Książę Plon-Plon wyznaje zatem, że jest za republiką, i oświadcza, że monarchia nie może już być w związku ani z politycznemi obyczajami i zwyczajami, ani z nowoczesnemi zapatrywaniami, ani nareszcie z prawami narodu. Książę wyraża w końcu swoje zdziwienie, iż rząd obecny nie widzi tego, że on (książę) popiera go silniej, niż sam p. Clémenceau. Koniec końców pochwala czerwony książę dekret banicyjny, jako środek konieczny.

Z Bukaresztu donoszą, iż książę bułgarski Aleksander wybiera się z odwiedzinami do króla rumuńskiego, i że na zamku w Sinai czynią już ku temu odpowiednie przygotowania. Z uwagi na misję rumuńskiego ministra Angelesku do Liwadji i na stanowczą antirosyjską postawę księcia bułgarskiego przy ostatnich wyborach, z których wyszedł zwycięzcą, przywiązują do tej podróży znaczenie polityczne.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Rzym d. 25. maja.

Ojciec święty tej wiosny dzięki Bogu znacznie się lepiej ma niż w zimie. Przypisuje on to osobliwe polepszenie swego zdrowia — po łasce Opatrzności — syropowi doktora Mazzoliniego, którego nawet orderem z tego powodu obdarzył, a którego sposób czyszczenia krwi ma być rzeczywiście zdumiewającym. Czerstwość zdrowia Leona XIII. zadaje kłam puszczanym od czasu do czasu pogłoskom o jego chorobie, i owemu fałszywemu proroctwu w dziennikach nawet tutejszych wydrukowanem przed rokiem, podług którego zgon jego nastąpić miał w lipcu 1886. Na nic podobnego szczęściem się nie zanosi, bo papież, powtarzano, nie miał się może nigdy od czasu swego wstąpienia na tron tak dobrze jak teraz. Pracuje on ogromnie, mianowicie w kościelno-dyplomatycznych kwestjach, w coraz silniejsze wstępuje porozumienie z Prusami, a przytem, aby osłabić przykre wrażenie, jakie ten serdeczny związek sprawiać musi nieuchronnie we Francji, porusza najpewniejszą i najwłaściwszą sprężynę miłości własnej próżnych i lekkomyślnych Francuzów, dając im aż trzech nowych kardynałów za jednym zachodem, to jest arcybiskupów z Rheims, z Rennes i z Sens. To zadowolenie narodowej próżności rzadką, jeśli nie bezwzględną kreacją trzech purpuratów jednej i tej samej zagranicznej narodowości na jednym konsystorzu, d. 7. czerwca, pozwoli tymczasem biegłemu dyplomacie przeprowadzać dalej ręka w rękę z Prusakami różne rozległe plany, jak n. p. zmniejszenie francuzkiego wpływu na Wschód, i otrząśnienie się zupełne Stolicy świętej z opieki Francji, przez zawiązanie bezpośrednich dyplomatycznych stosunków z Chinami i z Persją, dokąd, jak wiadomo, papież posłał świeżo obu synom szacha wielką wstęgę Piusowego orderu.

Francja tym sposobem pozbawiona powoli starodawnego uroku, jaki zawdzięczała jeszcze na Wschodzie wojnom krzyżowym i swoim królom chrześciańskim, bawiona jak dziecię zabawkami czy to tunetańskiemi czy rzymskiemi, będzie musiała katolicką nawet swoją przewagę złożyć u stóp protestanckiego kanclerza, który potrafił zyskać współdziałanie następcy Grzegorza VII. w dziele osłabienia moralnej siły i wpływu katolickich narodowości. To dziwne, ale już dzisiaj nieulegające wątpieniu przymierze Leona XIII. z księciem Bismarkiem, w mnóstwie okoliczności zaznaczać się daje, mianowicie patrzącym z bliska: i tak n. p. w Berlinie i na Watykanie widzimy jednoczesne zbliżenie się do Towarzystwa Jezusowego, którego papież i w. kanclerz niemiecki potrzebują obadwaj. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że książę Bismark wyda wkrótce rozporządzenie przyjaźne jezuitom, papież zaś, którego wstręt do Towarzystwa nie był tajny nikomu, powołał znienacka do Rzymu wikarego jeneralnego, a przyszłego jenerała jezuitów, O. Anderledy'ego, i z niemałem zdumieniem wielebnego zakonnika oświadczył mu, że i ojcu jezuicie także postanowił nadać kardynalski kapelusz na konsystorzu, co 7. czerwca nastąpi: jezuitą zaś tym jest rektor germańskiego seminarjum w Rzymie, O. Kamil Mazella, ur. w 1833. Papież dodał, że chce mieć koniecznie tak biegłego teologa między kardynałami, i życzy sobie przytem odwdzięczyć się jezuitom za początkowe wychowanie, jakie u nich odbierał w Viterbo.— Jak wiadomo, jezuici byli z dawien dawna przeciwni nauce św. Tomasza z Akwinu; ale odkąd panujący papież anielskiego doktora obrał za węgielny kamień wszelkiego nauczania, pierwszy O. Mazzella przeszedł do obozu tomistów, a cały zakon w ślad za nim stanął pod chorągwią Summy, w czem, ma się rozumieć, pochwała mu się tylko należy. Tak więc trzy najzręczniejsze, jak twierdzą, dyplomacje — panującego papieża, księcia kanclerza niemieckiego i *Societatis Jesu*, dłoń sobie wzajemnie podały.

Pytanie teraz czy nowy „rycerz milicji Chrystusowej" odpowie w rzeczy samej nadziejom nowych swych sprzymierzeńców, przyczyniając się do rozbicia jedności włoskiej wbrew Włochom samym, i do odbudowania politycznego rządu papieży, lub czy poprostu wyprowadzi w pole tych, którzy jemu zaufali? Korzyści *in spe*, jakie kościoł ma otrzymać, będą-li warte ustępstw uczynionych dla ich dostąpienia? Owe ziemskie nabytki kościoła zapomocą dyplomatycznej zręczności, owe arcydzieła mądrości i przebiegłości ludzkiej *ad majorem Dei gloriam*, zdołają-li zastąpić dawną boską iskierkę prawdy i miłości, dawne apostołowanie przez wiarę i sprawiedliwość, i wynagrodzić duchowe straty, jakie wyniknąć nieodbicie muszą ze zniesienia narodowej kościelnej hierarchii u niektórych zwycięzonych katolickich narodów kwoli niekatolickim zwycięzcom? Przyszłość nam to okaże niedaleka.

Wczoraj odśpiewano uroczyste *Te Deum* w narodowym kościele Hiszpanów *Santa Maria di Monserrato*, z powodu narodzin nowego króla. Papież jest chrzestnym ojcem nowonarodzonego, któremu nadano drugie imię Leon. Słychać o nader wspaniałej, drogiemi kamieniami wysadzanej koronie, którą Ojciec św. ma posłać królowej Marji Krystynie.

Tymczasem z powodu tegorocznego jubileuszu, pielgrzymi ze wszystkich części Europy ściągają do Rzymu. Przybyła tu bardzo liczna pielgrzymka holenderska, która onegdaj przyjęta była przez Ojca św. Urok papiestwa z dawien dawna na tem także polegał, iż każdy naród, mając własne historyczne pamiątki z osobą następcy św. Piotra związane, i rodzime pomniki w mieście powszechnem, mógł papieża witać w imię własnej narodowości, a żaden mu pokrzywdzenia takowej zarzucać nigdy nie zdołał. Nigdy bowiem dotąd jeszcze papiestwo jednej narodowości nie poświęcało drugiej.

Dzień onegdajszy był dniem walki w całych Włoszech, dniem jeneralnych wyborów. Wynik takowych nie jest jeszcze zupełnie wiadomy w chwili, kiedy do was piszę. Jednak na znanych już 476 wyborów stanowczych, ministerstwo liczy 280 stronników, a połączone opozycje 192. Na 32 nieobsadzonych jeszcze siedzeń w Izbie, rząd z pewnością liczyć może na 14, tak iż większość ministerjalna urośnie zapewne do liczby 294 przeciwko 214 członkom opozycji. Ponieważ

DO ŻYCIA...
Nowela ze szwedzkiego.

I.

Pomiędzy biednymi na tym bożym świecie niema chyba szczęśliwszych nad grabarza.

Wprawdzie służy on wielu panom i to w sposób bardzo rozmaity, a przecie z ust ich nie słyszy nigdy słowa skargi. Może im słać łoże wedle swego upodobania, nawet w czarnej ziemi, nie sprzeciwią się wcale; a gdy ich otuli ciężkiem przykryciem, strojnem w zieleń i kwiaty, usypiają snem wiecznym.

Któż nad grabarza bardziej jest religijnym i nieustraszonym? Żyje z nieustanną myślą o śmierci, a przecież, choć otoczony dniem i nocą ciągłem do niej przygotowaniem, niewzruszenie podejmuje dalej swą ponurą pracę. Różnic dlań niema, bo z równą obojętnością grzebie ciała wielkich i małych, bogatych i ubogich.

Dziwnem też jest, czemu za tak liczne usługi nie darzy go świat nieco szczególniejszemi względami. Nie dojdzie on nigdy godności szambelana, nawet nie uzyska medalu, będącego nagrodą pracowitości i wierności w służbie publicznej.

Wbrew swoim zaletom, grabarz nie jest ani zarozumiałym, ani próżnym; nie pogardza on bynajmniej pogadanką przy kieliszku, z dzwonnikiem, najbardziej roztargnionym i lekkomyślnym z ludzi.

Ale skończmy na tem rysopis grabarza jako typu, a zajmijmy się tym, który jest przedmiotem naszego opowiadania.

II.

Było to we wrześniu. Stary grabarz jednej z parafij północnej dzielnicy Stokholmu siedział wieczorem samotny w swojej skromnej izdebce. Wtem drzwi się otwarły, a słuszny i nader ujmującej powierzchowności młodzieniec wszedł, zbliżył się doń i powitał serdecznem uściśnieniem ręki.

— Poczciwie to z twej strony, Gustawie, żeś zajrzał do mnie. Czuję dziś bardziej niż kiedykolwiek, że starość nie radość — rzekł grabarz.

— Właśnie od dzwonnika dowiedziałem się, żeście chorzy, ojcze, zaraz więc prosiłem o uwolnienie, by módz was dziś jeszcze odwiedzić. Ale cóż to się wam stało?

— Musiałem się zaziębić. Ale bo też pracując bez wytchnienia dniem i nocą na tym cmentarzu, który deszcze ostatnie na bagnisko zamieniły, o cóż łatwiej jak o chorobę?

— A więc tak wiele macie zajęcia, ojcze?

— Oj, mam, mam, synu. Ludzie mrą teraz jak muchy. Gdyby tak poczekali do lata, to by ich nie składano w tę wilgotną ziemię, a ja nie byłbym skazany na tę przymusową kąpiel w błocie. Lecz możebyś co przekąsił Gustawie?

— Dziękuję, tylko co wieczerzałem. Czy i dzisiejszej nocy musicie pracować, ojcze?

— Niestety! choć kaszlę tak, że mógłbym pobudzić nawet umarłych. Trzeba dokończyć zaledwo zaczęty grób w północnej stronie cmentarza, a spieszyć się muszę, bo mam jeszcze i drugi w południowej, a potem...

Tu gwałtowny napad kaszlu przerwał starcowi. Gustaw sposępniał, spuścił głowę, a po chwili z pełnemi łez oczyma, głosem, w którym drżała prośba, rzekł:

— Dziś już nie wyjdziesz ojcze, nieprawdaż?

— Czy nie wyjdę? A cóż to myślisz, że grób się sam wykopie? Dla iluż to ja ludzi już je kopałem, a przecież nie sądzę, by który oddać mnie mógł podobną usługę.

— Ależ ojcze, chcecie się narażać dobrowolnie! Pozwólcie bym was wyręczył.

— Ty? Czy myślisz, że grób wykopać to tak łatwo jak biust z gliny ulepić? Lecz nietylko ty masz to przekonanie; ja przecież sądzę, że większej trzeba zręczności, by dom postawić, niż by go zamieszkać.

— Jednakże, czemuż bym nie miał spróbować — odparł Gustaw. — Położycie się ojcze, spoczniecie, a nim dzień zaświta, wszystko będzie gotowe.

— W istocie, dobrze mi radzisz chłopcze. Może nawet gdy się przespię, to mi będzie lepiej. Idź więc! a życzę ci powodzenia! Masz tu klucze od bramy cmentarnej i od kaplicy, gdzie jest łopata. A żebyś się miał czem pokrzepić, to weź z sobą i tę butelkę piwa. Jaka wysokość, wiesz, sześć stóp... A spiesz się i rób porządnie, bo to łoże przeznaczone dla ślicznej, młodej dziewczyny — nie dla początkującego rzeźbiarza.

Młodzieniec zaświecił latarkę, wziął klucze, ucałował rękę ojca i wyszedł.

W chwili, gdy wkładał klucz w bramę cmentarną, zegar wybił jedenastą. Zadrżał... Dźwięk zegaru brzmiał mu tak dziwnie w uszach... Otrząsł się prędko, rozśmiał z swej obawy i wszedł. W łagodnem i tajemniczem świetle księżyca widniały krzyże i pomniki, a leciuchny wietrzyk zabierał starym lipom ostatnią ich krasę: zbladłe, jesienne listki!

III.

Cmentarz nie był bynajmniej miejscem nieznanem dla nowego grabarza. Było to pole jego dziecinnych igraszek. Małym chłopcem jeszcze, dnie całe tu spędzał, skacząc po płytach pomnikowych i odczytując napisy. Nie dziw więc, że jeśli na innych ten niewielki cmentarzyk przykre robił wrażenie, jemu przeciwnie był wspomnieniem swobodnych chwil dzieciństwa i zabaw w kole rowieśników.

Koło muru wznosiła się stara lipa, w cieniu której już od lat dziesięciu spoczywała jego matka. Jak on lubił to drzewo! z jaką rozkoszą wsłuchiwał się w szum wiatrem kołysanych gałęzi! Fantazja dziecka w tym szmerze szukała pocałunków matki, przesyłanych z zagrobu.

Wszystkie te wspomnienia obudziły się teraz w duszy młodzieńca i przejęły ją dziwnem wzruszeniem. Długo tak stał tonąc w nich myślą, nieruchomy, sam niby pomnik na grobie przeszłości.

Po chwili przypomniał sobie, w jakim celu tu przyszedł.

Skierował kroki ku kaplicy. Wróciła rzeczywistość, a z nią czekająca go praca. Mgliste obrazy przeszłości zacierały mu się w umyśle... drżał za każdym szelestem suchych listków, ktrymi wiatr igrał. Można być odważnym — a mimo to doznać na cmentarzu, wśród nocy, pewnego nieokreślonego niepokoju. Ponura cisza, te cienie wydłużające się na ziemi, i zmieniające kształt za każdem poruszeniem księżyca, groby, krzyże, wieńce zeschłe i świeże, lipy stare, smutne cyprysy, wierzby płaczące, całe to otoczenie przejmie drżeniem najodważniejsze serce, i zaniepokoi umysł, do wiary w duchy najmniej skłonny.

Umarli nie wstają — tak mówią ludzie. Ale któż ośmieliłby się twierdzić stanowczo, że ci, którzy już raz pod zimną spoczęli mogiłą, nie wracają czasami, by spojrzeć na ziemię, że ich już do tej biednej ziemi nic nie wiąże? Czyż nie jest możliwem, że niejeden wymyka się z cichego swego schronienia, by odetchnąć świeżem powietrzem nocy i podumać nad przyczynami, które spowodowały jego narodzenie, lub śmierć? Lub naprzykład dziecię, ofiara przedwczesnej śmierci, czyż nie obudzi się w niem kiedy ochota, wybiedz na kamień swojej mogiłki, by rzucić okiem na świat i zapytać: dlaczego nie przypadło mu nic innego w udziale, jak zamiana kolebki na grób? A piękna dziewczyna, której taniec przerwano... czy nie powtarza go kiedy w promykach gwiazd?

A ten bogacz, któremu nieubłagana ręka śmierci kazała porzucić skarby, lub tamten biedak, dla którego była oswobodzeniem z strasznej nędzy i poniżenia — czy nie zechcą przypadkiem spojrzeć na miejsca, gdzie niegdyś jeden żył w dostatkach, drugi los swój przeklinał?

Temi i tympodobnemi myślami tak się przejął młody grabarz, że za każdym krokiem, za lada szelestem liści obracał się, spoziérał w koło, czy duchy nie zaczynają tańca przy księżycu. W końcu stanął przed kaplicą, otworzył drzwi i wszedł.

(C. d. n.)

jednak radykalistów będzie ze 40, a dysydentów od ministerjalnej większości ze 30, prawdziwa konstytucyjna opozycja czyli pentarchia nie będzie miała podobno więcej jak 145 przedstawicieli w nowej Izbie. Zresztą w przyszłym liście dokładniej wam o tem doniosę.

Kraszewski, któremu rząd pruski odmówił przedłużenia urlopu, ale który bez wyraźnego narażenia życia i niejako bez samobójstwa wracać nie może i nie powinien do Magdeburga, oczekiwany jest — jeśli okropny stan jego trochę się polepszy — we Florencji, a może i w Rzymie. Traktat ekstradycji między Włochami a Niemcami nie tyczy się wcale politycznych przestępstw, i Włochy nie myślały nigdy wydawać naszego wielkiego pisarza Niemcom. Wielkie, liberalne, szlachetne mocarstwo nie kala się takiemi podłościami, a cała prasa bez względu na kolor, której inni, jak wiadomo, tak chętnie czynią upadam do nóg, nie zdołałaby ekstradycji Kraszewskiego wyjednać. Prawnicy i ministrowie włoscy zgodnie to oświadczyli, przeto kraj nasz powinien się całkiem uspokoić w tym względzie. Jest jeszcze dzięki Bogu, nawet w Rzymie samym, władza niezależna, stojąca się mostem przed rycerzem miłości Chrystusowej, który zresztą sam nie zmiałby nigdy zażądać wydania Kraszewskiego, znając stosunki króla Humberta z księciem naszego i życzliwość jego dla sławnego powieściopisarza.

Z Koła polskiego.

Sekretarjat Koła polskiego w Wiedniu przysyła nam następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego d. 19. maja, po załatwieniu co do formalnego postępowania z przedmiotami będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby, p. Chamiec zdał sprawę Kołu z narady, odbytej między polskimi członkami komisji cłowej izbowej a deputacją Tow. naftowego galic. Deputacja w interesie produkcji nafty w kraju naszym żąda tylko, aby rząd, a względnie władze cłowe pilnowały ściśle, iżby pod nazwiskiem nafty surowej i opłatą niskiego cła od tejże, nie wprowadzano zaprawionej nafty rafinowanej kaukaskiej, wskutek czego upada produkcja nafty krajowej, zmuszonej opłacać wysoki podatek, a skarb państwa ponosi także wielkie straty. Wszyscy są zgodni, iż trzeba zapobiedz temu nadużyciu, jeżeli idzie o przedsięwzięcie skutecznych środków zapobieżenia mu na teraz i na przyszłość. P. Lewakowski przedłożył wniosek następujący: „Koło polskie udziela mandat swoim członkom komisji cłowej do głosowania za ustawą cłową w jej obecnem brzmieniu, pod tym jedynie warunkiem, jeżeli przed uchwaleniem ustawy cłowej, rząd przedłoży komisji rozporządzenia wykonawcze dla Węgier i Austrji równobrzmiące, odnośnie do ustawy cłowej naftowej, któreby przemytnictwu destylatu tamę bezwarunkowo położyły". P. Chrzanowski co do tych wniosków przypomina uchwałę w tym powodzie i wnosi: „Koło polskie pozostaje na teraz przy swojej uchwale, aby trwać przy rezolucji, powziętej przez sejm w sprawie ceł od nafty." Wreszcie p. Grocholski postawił wniosek odraczający w następującem brzmieniu: „Koło polskie nie powzięło dzisiaj żadnej uchwały w tym przedmiocie, oczekując orzeczenia ankiety, która ma się zebrać w tej sprawie d. 23. maja b. r." Koło przyjęło wniosek p. Grocholskiego.

Następnie Koło upoważniło p. Hompescha interpelować ministra obrony krajowej z zapytaniem, kiedy przedłoży — jak to przyrzekł — ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych.

Na następnem posiedzeniu d. 22. maja b. r. Koło prowadziło szczegółowe obrady nad dalszemi artykułami zaprojektowanej ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotników w razie kalectwa przy pracy przy maszynach. P. Biliński przedstawił następującą redakcję poprawki już przyjętej przez Koło w zasadzie do §. 1. na wniosek p. Grocholskiego: „Niema obowiązku zabezpieczania robotników przy budowie we wsiach bezpiecznych domów mieszkalnych i budowli gospodarczych, jeżeli zatrudniony jest przy tej budowie tylko właściciel budynku ze swoją czeladzią, lub też sami mieszkańcy tej wsi."

Po przyjęciu przez Koło poprawki §§. 13. i 14., przy rozprawach nad §. 15., orzekającym, iż każdy zakład ubezpieczający obowiązany jest odkładać corocznie pewną sumę na kapitał rezerwowy, który to sumy wysokość oznacza minister spraw wewnętrznych, wniósł p. Chrzanowski, aby zamiast słów ostatnich, zamieścić: „której wysokość oznaczać ma corocznie, odpowiednie statutom zarząd zakładu." Zaś p. Czajkowski Władysław wniósł, aby do wyrazów „upoważniających ministra" dodać „w porozumieniu się z Wydziałem krajowym."

Obie poprawki większość uchyliła i paragraf przyjęto bez zmiany. Przyjęto także bez zmiany §§. od 16. do 21. (wł.), do §. 22. wniósł p. Madeyski następujący dodatek, „iż po upływie tego terminu (jednego miesiąca) upada prawo regresu", który to dodatek przyjęto. Po przyjęciu bez zmiany §§. od 23. do 28. wniósł p. Czajkowski Wład., ażeby udział w czynnościach, zastrzeżony naczelnikowi gminy, przyznać także naczelnikowi obszaru dworskiego. Poprawkę tę przyjęto według redakcji p. Starzyńskiego. Po krótkich rozprawach nad §§. od 30. do 45., i po długiej dyskusji nad §. 45. przyjęto je bez zmiany, uchyliwszy poprawki.

Przyjęto również bez zmiany §§. od 46. do 53., lecz w §. 53., na wniosek p. Zaka Starzewskiego opuszczono ustęp, orzekający, iż właściciel przedsiębiorstwa odpowiedzialnym jest za uiszczenie kar pieniężnych, na które skazany został jego zastępca, za zaniedbanie przepisanych formalności. Resztę §§. od 54. do ostatniego 64. przyjęto bez zmiany po bardzo długiej dyskusji nad §. 59., uchyliwszy wniosek p. Wład. Czajkowskiego, który żądał opuszczenia drugiego ustępu tego paragrafu.

Posiedzenie Koła polskiego d. 24. maja wieczór poświęcone było całe poufnym naradom co do postępowania w sprawie ceł od nafty w celu, aby zabezpieczyć przemysł naftowy krajowy.

Petycję Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o podwyższenie ceł od nafty i cementu, i petycję miasta Sambora, o zapobieżenie szkodom przemysłu naftowego, przekazano polskim członkom komisji cłowej izbowej.

Publiczne składy a Bank krajowy.

VII.

Prócz składów gminnych w Wiedniu, kilku składów kolejowych, są wszystkie inne albo równocześnie zakładami dla kredytu towarowego, albo należą do banków zaliczkujących w składzie swoim złożony towar, lub mają ugodę z takim bankiem. Łączy się z tem wielkie złe wykluczenia konkurencji zakładów kredytowych, redukowanie kredytu towarowego do roli dodatku kredytu osobistego, często nierówność traktowania stron, większych deponentów a małych deponentów. Jednakowoż system ten ma swoje korzyści, szybkość kredytu, łatwość rozwikłania interesu zaliczkowego etc. Składy Unionbanku w Wiedniu na Schuettel (Praterquai), na Nord- i Staatsbahnhofie mają stan towarów zwykle około 3,800,000 zł. asekuracyjnej wartości. Składy gminne zaś nie mają interesu zaliczkowego. Otóż bardzo ciekawy zaszedł tego roku fakt. Jak doniosła *Presse* i *Pester Lloyd* (nr. 92 ze 1886) obiegła na wiedeńskiej giełdzie zbożowej petycja do gminy miasta Wiednia, ażeby gmina rozszerzyła działalność komunalnego składu w ten sposób, żeby gmina wzięła w zakres działania składów gminnych także zaliczkowanie towaru. Motywują petenci swoje żądanie tem, że zaliczkowanie towaru przez banki, jak się to dziś odbywa, zanadto jest kłopotliwe, z zachodami połączone „zu umstaendlich" i za drogie, gdyż zakłady kredytowe zaliczkują tylko na trzy miesiące, strącając z góry procent, i liczą za wysoko koszta badania towaru. *Presse* dodaje, że wcale gmina nie zgodzi się, ale tylko dlatego, że na to by trzeba wielkiego kapitału.

Na Węgrzech rozwija się świetnie instytucja składów publicznych, a są one wszystkie prawie w jednym ręku banku-składu. Mianowicie stołeczne składy i elewator w Budapeszcie, dalej filie w Szegedynie, Temeswarze i Barcs, są własnością peszteńskiego „Escomte und Wechslerbank." Ze sprawozdania tego banku za rok 1885 wyjmujemy, że przeszły rok z powodu niskich cen zboża, a wielkiego urodzaju, był powodem wielkiego wzrostu ruchu składowego. Wielu właścicieli ziemskich i kupców, mając tanio obsługiwany skład publiczny, trzymało długo swój towar i deponowało więcej, by się doczekać lepszej konjunktury. Gdzie niebyło składów publicznych zaliczkujących, producent czy kupiec musiał zmarnować towar za bezcen. Ruch kredytu towarowego tego banku „Ungarische Escomte- und Wechslerbank" na podstawie własnych składów w Peszcie, Szegedynie Temeswarze i Barcs tak wzrasta, że wynosi w r. 1882 5,314,891 złr., w r. 1883 już 10,722.106 złr., w r. 1884 11,390.661 złr., w r. 1885 już 13,283.146 złr.

Nie może więc ulegać żadnej wątpliwości, że ani teorja ekonomiczna ani pojęcia prawne, ani historja, ani stan faktyczny nie mogą mieć nic przeciwko temu, żeby jakaś instytucja kredytowa, dajmy na to Bank krajowy, założył składy publiczne, jak tego chce uchwała sejmowa z 23. stycznia r. b.

Cały wywód dyrekcji Banku krajowego, oparty na broszurze Wertheimera, nie wytrzymuje krytyki. Inna jest kwestja, czy jest *opportun*, czy jest konieczna potrzeba, żeby Bank krajowy zakładał składy, czy nie można inaczej powołać do życia składów publicznych, i o tem powiemy poniżej.

Ale wróćmy do sprawozdania Banku krajowego.

Dyrekcja Banku krajowego wspomina dalej w swem sprawozdaniu o możliwości założenia i prowadzenia składów publicznych pod gwarancją i na rachunek skarbu krajowego, i taki też wniosek dyrekcja Wydziałowi krajowemu przedstawia.

W tym też celu zwraca dyrekcja uwagę Wydziału krajowego, że założenie i prowadzenie składów publicznych nie jest tak niezawodnym, jak trudnem, ani ryzykownem. Cytuje korzystne rezultaty składów gminnych w Wiedniu, peszteńskich, wreszcie tyrolskiego krajowego.

„Dyrekcja Banku tedy pragnąc, aby instytucja składów publicznych nie była zwichniętą, nie uważa za właściwe, aby Bank krajowy wziął na siebie utworzenie i prowadzenie składów publicznych i owszem dyrekcja jest zdania, że to inny ktoś założyć i prowadzić powinien, a Bank krajowy z powodu swojej natury przyczyniłby się do rozwoju tej instytucji, udzielając jej wszelkich pomocy bankierskich.

Więc w pierwszej chwili mógłby Bank przyjść tej instytucji z pomocą kredytową na rzecz założenia składów publicznych, a gdyby założycielem i właścicielem tychże był skarb krajowy, wtedy ta pomoc kredytowa mogłaby w każdym kierunku być posuniętą do najdalszych granic.

Następnie z chwilą wprowadzenia w życie tych składów, Bank krajowy byłby pierwszym, któryby udzielał w miarę sił swoich, a w razie potrzeby i przez czas jakiś, z uszczupleniem częściowem innych agend bankowych, zaliczek na warranty, i torowałby im drogę do rozprzestrzeniania w innych zakładach bankowych i publiczności.

W końcu obmyśliłby Bank sposoby, jakiemiby mógł oddać usługi — ażeby tylko drogą komisową — handlowi nawiązującemi naszemi produktami rolniczemi, górniczemi i przemysłowemi.

Dyrekcja Banku bowiem, jakkolwiek sprawie składów publicznych jest nader przychylną, musi jednak stanowczo zwrócić uwagę na to, iżby w operacjach Banku w tym kierunku nie przekroczyła granicy absolutnego bezpieczeństwa."

Widzimy więc, że dyrekcja Banku krajowego niedwuznacznie staje się przeciwko projektowi przyjętemu do założenia krajowych składów publicznych, a z całym wywodem zachowuje się również ciężkie zadanie, przez wygodnego eskontu warrantów.

Oczywiście zasłania się dyrekcja pieczą o bezpieczeństwo kapitałów Banku krajowego.

„Gdyby Wydział krajowy uważał, iż kraj jest w możności i obowiązku założenia i prowadzenia krajowych publicznych składów, skoro nie można się tego spodziewać, że potrzebie tej zadość uczyni gal. Towarzystwo gospodarskie, tutejsza Izba handlowo-przemysłowa, albo też gmina m. Lwowa lub Krakowa, to, zdaniem dyrekcji Banku, należałoby przedłożyć sejmowi stosowne wnioski, a dyrekcja w porozumieniu z Wydziałem krajowym tychże wniosków poprzeć przyrzeka." (Dok. n.)

Sprawa cła od nafty.

W sprawie cła naftowego pisze *Wiener Ztg.*: „Jak nam z dobrego źródła donoszą, narazie wcale żadnych nie ma widoków, aby bawiący tutaj galicyjscy producenci naftowi uzyskali jakieś ulgi w sprawie projektowanego podwyższenia ceł. Minister skarbu i rząd w projekcie taryfy cłowej wyrażał się tego stanowiska, że w projekcie taryfy cłowej w przedstawionem brzmieniu żadnych zmian być nie może. Rząd na tem się opiera, że dotychczas nie udało się wynaleźć pewnego sposobu ku odróżnieniu sprowadzanego z Rosji surowca od takzwanych falsyfikatów (destylatów zaprawionych). W relacji, jaką dr. Smolka złożył temi dniami cesarzowi o sprawach parlamentarnych, była także mowa o kwestji naftowej. Cesarz miał oświadczyć, że według sprawozdań, jakie otrzymał, rozróżnienie surowca od falsyfikatu jest bardzo trudnem."

Miał zatem rację nasz korespondent wiedeński *(n.)*, kładąc co do wyniku ankiety niedzielnej główny nacisk na naukowe wywody profesorów Radziszewskiego i Liebena, że chemia podaje łatwe sposoby do odróżnienia surowej nafty od destylatu, więc i od falsyfikatu, sposoby takie, że lada zręczny urzędnik cłowy analizę prowadzić zdoła. Reszty dokonały wzięte z praktyki wywody p. Szczepanowskiego i przyznanie się p. Wagemanna. Wynikające ztąd konsekwencje loiczne każdy sobie wysnuć potrafi — a przedewszystkiem należałoby wytoczyć dochodzenie, nawet dyscyplinarne, jak to się stało, że organa rządowe o owych pouczeniach chemii nie wiedziały, chociaż je już przed kilkoma laty zastosowały do pewnego Amerykanina w Gorlicach.

Tymczasem nietylko *Nowa Presse*, w interesie dających się doić klientów swoich, ale i półurzędowe głosy, pomimo ankiety niedzielnej twierdzą, że rozróżnienie ropy od destylatu zaprawionego jest arcytrudnem, jeżeli nie już niemożliwem, — i sprawa naftowa przybiera ostre kolce polityczne. Koło polskie ma stać twardo przy prawie i prawdzie, w czem mają je popierać oba kluby centralistyczne w nadziei, że p. Dunajewski padnie ofiarą swego oporu przeciw żądaniom polskim. Obiegają wieści, że polska delegacja głosować będzie przeciw pozycjom cła od nafty, zaczem by pozycje te upadły. Z drugiej strony Węgry nie zechcą przystać na zmianę tych pozycyj. Według wiadomości czeskich, sprawa skończy się taką ugodą, że specjalne potrzeby galicyjskie uwzględnione zostaną w odpowiedniej rezolucji.

Treścią obszernego wniosku p. Suessa jest, aby na przyszłość wszelka nafta, sprowadzona z zagranicy, opłacała cło jako od nafty rafinowanej, a natomiast destylatorom austro-węgierskim aby zwracano ową kwotę cła, jaka wypadnie z porównania między ilością produktu sprowadzonego a wydobytego oleju świetlanego, od którego należytość konsumcyjną opłacono. Zbadać jednak muszą rzeczoznawcy, czy się nie ukrywa we wniosku p. Suessa jaka finta, zwłaszcza gdy, jak on powiedział, wobec tej sprawy wszelkie różnice stronnictw umilknąć powinne.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 27. maja. Obecnych 54 radnych. Przewodniczący prezydent, p. Dąbrowski

R. Heppe postawił wniosek naglący, ażeby p. prezydent zarządził co należy w sprawie zniżenia prowizorycznej wyższej taryfy tramwajowej na przestrzeni grodeckiej. P. Dąbrowski oświadcza, iż odniesie się do namiestnictwa w sprawie zaprowadzenia taryfy normalnej.

R. Heppe wnosi, ażeby przy sposobności brukowania ulicy Łyczakowskiej zajęto się także położeniem tamże szyn tramwajowych. P. Dąbrowski odpowiada, że zawiadomiono o tem zarząd tramwajowy i przyrzeka urgować w tej sprawie.

R. Ciesielski wezwał magistrat o interwencję, ażeby pewien właściciel domu, a do tego urzędnik magistratu, nie spławiał na ulicę Łyczakowską kanału kloacznego. P. prezydent przyrzekł wydać stosowne rozporządzenie.

Na wniosek naglący 12. radnych pozwolono „Sokołowi," Tow. gimnastycznemu, urządzającemu festyn d. 3., ewentualnie 6. czerwca, zamknąć część ogrodu na Wys. Zamku. — Zatwierdzono ofertę pani Signio (róg ulicy Stryjskiej i Pańskiej) na pomieszczenie komisarjatu dzielnicy I. z kwotą 700 złr. rocznie. Odmówiono prośbie Towarzystwa przemysłowego o zwrot ściągniętych od niego i na fundusz gminy pobranych kar konwencjonalnych za opóźnienie dostawy kamienia ratyńskiego. Rekursów w sprawach polic.-budowniczych Rozalii Śniadowskiej, Lejzora Korkesa, Samuela Fischera, Jonasa Raczera i banku hipot. nie uwzględniono.

Dr. Zucker imieniem sekcji budżetowej referował sprawę wyznaczenia subwencji dla opery lwowskiej, i odczytał pismo Wydziału kraj. z 12. lutego, w którem zapytuje się magistrat, jaką kwotą przyczyni się gmina m. Lwowa do utrzymania opery we Lwowie. Magistrat wniósł odpowiedź odmowną dla braku środków. Sekcja II. rozpatrzyła akta sejmowe i motywa sejmowej komisji budżetowej, która nie zapoznając, iż utrzymanie opery przy subwencji 10.000 złr. jest trudnem, sądzi, że do utrzymania opery w równej mierze przyczynić się powinna reprezentacja gminy, ponieważ opera uprzyjemnia życie w mieście i przyczynia się do materjalnego rozwoju miasta, przyciągając publiczność prowincjonalną. W myśl wniosków komisji budżetowej uchwalił sejm 22. stycznia rezolucję, aby Wydział krajowy zawiadomił magistrat, że opera lwowska liczyć może na subwencję sejmu tylko w tej wysokości, w jakiej miasto subwencjonować ją będzie. Sekcja uznaje motywa sejmowej komisji budżetowej po części za słuszne. Na całym obszarze ziem polskich są tylko 3 stałe sceny — zajmująca stanowisko pierwszorzędne. Scena lwowska zagrożona jest obecnie, a dzienniki rosyjskie straszą ciągle, że teatr polski w Warszawie zniesionym zostanie, a kto wie, czy gościnna wizyta teatru rosyjskiego nie jest zapowiedzią tego strasznego ciosu. Scena narodowa uznaną została przez wszystkie narody cywilizowane jako najważniejszy czynnik w duchowem, literackiem i artystycznem życiu.

Sekcja zgodziła się w zasadzie za subwencjonowaniem teatru, żadną miarą nie mogła się jednak zgodzić na zasadę komisji budżetowej, zaakceptowaną przez sejm, ażeby miasto stawiano pod tym względem na równi z krajem. Na straży interesów narodowych i cywilizacyjnych w pierwszej linii stoi reprezentacja kraju — interesa te nie są i nam obce, w pierwszej linii powinniśmy mieć na oku interesa miejscowe — wobec zaangażowanych niema więc równomierności. Tendencja sejmu jest, abyśmy dali na operę 10.000 złr., to przechodzi granicę naszych środków — według stawu grobla. Dając mniej zdjęlibyśmy z funduszu krajowego ciężar, sprawilibyśmy mu ulgę bez żadnego dla sceny narodowej pożytku. Proponujemy więc zawotować na rok 1887 kwotę 5.000 złr. w tej świadomości, że jest to suma, która przechodzi może nawet nasze siły, czynimy to jedynie w uznaniu ważności sprawy — przywiązujemy jednak do tego warunek, iż reprezentacja miasta raczy oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że damy 5.000 złr. w takim tylko razie, jeżeli sejm przyzna na r. 1887 dla teatru lwowskiego taką samą sumę jak w roku 1886, tj. 20.000 złr. a 4.200 złr. stałej subwencji. W takim razie ofiara nasza nie będzie daremną i przyczyni się do rozwoju i wzrostu sceny narodowej.

Rektor i prof. uniw. dr. Piętak przeciwny udzieleniu subwencji, zgadza się z referentem na tym tylko punkcie, że scena wymaga subwencji ale tylko idealna scena, spełniająca swe zadanie — jeżeli jest mianowicie ogniskiem cywilizacyjnym i narodowym. Z tego stanowiska wychodząc udzielono subwencje teatrom w Pradze i Zagrzebiu. Zaiste scena nasza nie jest ani ogniskiem narodowym, ani też czynnikiem cywilizacyjnym. Przypatrzmy się, co wystawiają na naszej scenie. Rzadko spotkać się można z poważnym dramatem lub komedją — wystawiają same farsy, to nie czynnik cywilizacyjny, to nie przyczynia się do podniesienia piękna — w teatrze naszym można się tylko zabawić i uśmiać. W tym roku nie było u nas opery, wystawiono zaledwie kilka oper siłami operetkowemi — to przecież na subwencjonowanie nie zasługuje. Opera istnieć nie może bez wielkiej subwencji — mała subwencja jest tylko wyrzuconym groszem. Opera miałaby zadanie cywilizacyjne, gdyby rozbudziła życie muzyczne — tego nasza opera nie osiągnęła. Jeżeli mielibyśmy uchwalić subwencję, to tylko dla Towarzystwa muzycznego celem rozwinięcia szkoły muzycznej. Sprzeciwia się wnioskowi sekcji — najbardziej wyrażonemu tam zastrzeżeniu, gdyż sejm wyrzuca już od kilku lat pieniądze na darmo.

R. dr. Ciesielski podziela zapatrywania dr. Piętaka, że subwencjonując operę małą kwotą nie dójdziemy do celu i konstatuje, że w ubiegłym sezonie mieliśmy głównie operetkę i zabawkowe rzeczy — dramat rzadko wystawiano. Wyraża obawę, że jeżeli w tym roku uchwalą 5.000 zł., to corocznie żądać będą podwyższenia. W zasadzie zgadza się na subwencję, wnosi jednak, aby uchwalono ją tylko pod tym warunkiem, jeżeli sejm uznając należyte kierownictwo uchwali wypłacenie tejże. Dalej wnosi, ażeby przy tej sposobności wyrażono życzenie, iżby przedsiębiorca teatru zniżył ceny na przedstawienia opery, gdyż ceny wstępu są za drogie i dlatego tylko bywają zwykle pustki w teatrze na przedstawieniach opery. Nie byłby zatem, ażeby specjalnie popierać Tow. muzyczne.

R. Zacharjewicz konstatuje, że reprezentacja miasta dotychczas nic nie zrobiła dla rozwoju sztuki — obecnie ma sposobność utrzymania poczucia muzykalnego, które jest u nas zaledwie w zarodku.

Że operetka jest górą, to już choroba, moda czasu, wszędzie hołdują obecnie operetce.

Uchwalając subwencję nie można takich pretensyj stawiać. We Włoszech prócz kilku miast większych niema także stałej opery i wystawiają tam podczas *stagione* zaledwie 3 do 4 oper. Ceny są u nas stosunkowo dość tanie. Popiera wniosek sekcji.

R. Świsterski wyraża żal z tego powodu, że nasz sejm i Wydział krajowy spycha ciężary na stolicę kraju, podczas gdy wszędzie indziej sejmy biorą w opiekę stolice. Przemawiając przeciw wnioskowi dr. Piętaka, wyraża obawę, że na wypadek zwinięcia opery polskiej, przyjdą do nas znowu „Culturträgery von Draussen." Wnosi aby udzielono subwencję pod warunkiem, że w komisji artystycznej, składającej się obecnie z 4 członków Wydziału krajowego, zasiadać będzie także jeden członek Rady miejskiej.

R. Syroczyński popierając wniosek sekcji, przypomina, że gdyby nie było opery we Lwowie, nie bylibyśmy byli usłyszeli „Konrada Wallenroda" i „Jadwigi" i wnosi, ażeby udzielając subwencję, postawiono za warunek, że aziotaż w teatrze ma być zniesionym.

R. Heppe przemawia za niższemi cenami na operę.

Dr. Piętak oświadcza, iż wygłoszone zdania nie przemówiły do jego przekonania i powtarza, że byłby tylko wówczas za subwencjonowaniem teatru — jeżeliby dosięgnął ideału; — do tego nie doprowadzono. Nasza scena jest wynikiem realistycznego kierunku — wszechwładnego dziś niestety prawie na wszystkich scenach. Jest za subwencjonowaniem sztuk — ale nie tej, która najmniej zaliczoną być może do sztuk. Wnosi, aby odpowiedziano Wydziałowi kraj., że Rada uchwalić nie może subwencji ze względu na obecny stan opery we Lwowie, i że nie można utrzymać dobrej opery za takie środki, jakiemi rozporządza kraj i miasto.

Ref. dr. Zucker odpowiada, że nie jest wcale entuzjazmowanym dla sceny lwowskiej i nie twierdzi wcale, że spełnia to zadanie, do którego jest powołaną. Nie należy jednak powiedzieć *pereat*, niechaj przynajmniej będzie taka opera, na jaką nas stać, a nie traćmy nadziei, że z każdym rokiem będzie lepiej.

Co zaś do kierunku prywatnego to dzieje się to i na scenach zagranicznych. Przedsiębiorca teatru ze smakiem publiczności liczyć się musi. Referent powołuje się na hr. Taaffego, który powiedział „że właściwością ideałów jest, że ich nigdy nie osiągniemy." Może w przyszłości ideał ten się zrealizuje, nie burzmy jednak istniejącej już rzeczy — lecz starajmy się ją utrzymać.

W głosowaniu za wnioskiem dr. Piętaka zaledwie kilku radnych wotowało. Uchwalono wniosek sekcji i poprawki dr. Ciesielskiego i Świsterskiego. P. Syroczyński cofnął wniosek co do aziotaży — jako nieprowadzący do celu.

Za niwelację kilku części miasta uchwalono podziękowanie prof. Zbrożkowi, tudzież prośbę do niego o uzupełnienie tej pracy, wyznaczając na to 450 zł.

Na tajnem posiedzeniu udzielono 2 miesięczny urlop wiceprezydentowi Krechowieckiemu. Do gminy przyjęto Kazimierza Zienkiewicza, Chaima Guttmana i Francisza Maniaka, a obywatelstwo nadano p. Ludwikowi Burzyńskiemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 28. maja.

* **Weterani z r. 1831.** P. Wiktor Wiśniewski przysłał nam gorącą odezwę do rodaków, w której prosi, abyśmy o zgrzybiałych bohaterach walki narodowej nie zapominali. Pisze, że od kasjera Towarzystwa opieki nad weteranami, dr. Goldmana, otrzymał dnia 21. b. m. list, zawierający ten smutny ustęp: „W miesiącu maju ani jeden cent do kasy weteranów nie wpłynął i jeśli obojętność publiczności dłużej potrwa, to za dwa miesiące nie będę w możności wypłacać pensje weteranom." A przecież jak pięknie powiedział Leszek hr. Borkowski: „Ci, którzy w r. 1831 mieli szczęśliwą sposobność zjednać sobie największą obywatelską zasługę, mają największe prawo do wdzięczności współczesnych i do wiecznej pamięci w historji. Nie wątpię zatem, iż jako oni spełnili wówczas swój obowiązek, tak też i dzisiaj prawi synowie narodu poczuwać się będą do swego."

† **Edward Radziejowski.** Znowu zgasła jedna z nielicznych już, niestety, gwiazd plejady bohaterów narodowych z r. 1831. Edward Junosza Radziejowski, oficer b. wojsk polskich, z korpusu jenerała Dwernickiego, kawaler orderu *virtuti militari*, pożegnał w wieku przeszło 75 lat świat ten d. 24. kwietnia b. r. we Włoszech, gdzie przez zimę, dla poratowania zdrowia przebywał. Ś. p. Edward, właściciel dóbr Dytkowiec i Wojsławic, zaciągnął się w wieku zaledwie wyrostka do szeregów wojska narodowego, a w 20. roku życia swego był już oficerem i jako taki brał udział we wszystkich bitwach jen. Dwernickiego, w których, jak w całej służbie wojskowej, odznaczał się prawdziwie żołnierskim charakterem i walecznością, zwłaszcza zaś w bitwie pod Stoczkiem, po której został dekorowanym. W całem swem życiu miał serce otwarte dla uczuć patrjotycznych, a dłoń zawsze gotową do przyjaznego uścisku i bratniej pomocy. To też zgon jego zasmucił głęboko wszystkich, którzy go znali.

Dowód poświęcenia dla sprawy ojczystej, złożył śp. Edward także w czasie powstania naszego r. 1863. Wiadomo, że Dytkowce były główną stacją oddziałów i transportów, udających się na plac boju a zarazem szpitalem dla rannych powstańców.

Z potomstwa pozostawił po sobie tylko jedną córkę zamężną.

Zwłoki zmarłego sprowadzono do majątku dziedzicznego i złożono je w grobowcu rodzinnym w Dytkowcach.

W pogrzebie wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa i włościanie obu obrządków z całej okolicy; między innymi ziemianie powiatu brodzkiego pod przewodnictwem JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z Pieniak. Błogosławiąc zwłoki na wieczny odpoczynek, przemówił ks. Zeller, podnosząc zasługi zmarłego wobec ojczyzny i współobywateli, dla których był wzorem cnót *R. i. p.*

† **Franciszek Gostkowski**, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, kawaler orderu św. Grzegorza, prezes Towarzystwa zaliczkowego urzędników kolejowych i długoletni radny m. Lwowa, zmarł dziś w nocy w 66. r. życia. Ś. p. Franciszek znany był w całem mieście jako nadzwyczaj gorliwy patrjota, szczególnie pamiętnym jest z r. 1863, albowiem z narażeniem całej swej egzystencji odejmując sobie i dzieciom od ust, wspierał sprawę narodową, przechowując u siebie znakomitości powstania. S. p. Gostkowski był typem staropolskiej szlachty, dom jego słynął z gościnności i nigdy nie uchylał się, by przynieść ulgę rodakom. Kto tylko zapukał do domu Gostkowskiego, znalazł w nim schronienie, ulgę i pociechę. Był to prawy syn ojczyzny i z całą duszą oddany swemu krajowi.

S. p. Gostkowski znany był całemu miastu jako gorliwy radny, szczególnie gorąco zajmował się sprawą brukowania ulic i niemałe zasługi położył zasiadając w sekcji budowniczej.

Cześć Jego pamięci, niechaj mu będzie lekką ta ziemia, którą tak ukochał.

* **P. W. Sladkowski** rad. rządu i p. K. Goebel st. inspektor, wyjeżdżają w sobotę rano na inspekcję pięciu nowo utworzonych stacyj a mianowicie: Grabiny, Zawada, Będziemyśl, Głuchów, i Grzęska. — Szkoda tylko, że stacje nowo otwarte od 1 czerwca b. r. są umieszczone w zachodniej, a więc silnie zaludnionej części kraju, a nie będą oddane do użytku publiczności, tylko specjalnie są dla użytku kolejowego a w danym razie wojskowego przeznaczone.

* **Dr. Rittner**, objął w ministerstwie oświaty referat spraw uniwersyteckich.

* **Dr. Alojzy Rybicki**, zastępca członka Wydziału krajowego, powołany przez p. marszałka krajowego do objęcia departamentu gminnego w Wydziale kraj., przybył wczoraj do Lwowa i rozpoczął swoje urzędowanie.

† **Zygmunt Szwejkowski**, emer. radca sądowy i adwokat, zmarł wczoraj w Tarnopolu.

* **Ks. Jażdżewski**, proboszcz zduński (w księstwie Pozańskiem), dzielny obrońca praw kościoła i języka polskiego w sejmie pruskim, obchodził d. 25. b. m. dwudziesto-piątą rocznicę kapłaństwa swego. Liczne powinszowania, jakie w dniu tym odbierał, były dowodem powszechnego uznania.

* **Do komitetu nad wydalonymi z Prus** Polakami p Spożarski ze sprzedaży 4-centowych lusterek adresowych złożył 10 zł. w. a.

Z pośród wygnańców jest do umieszczenia gorzelnik, zarazem browarnik, kawaler, zgłaszać się należy gmach teatralny l. 17. I. piętro.

* **Przedsiębiorstwo teatralne we Lwowie**. P. Jan Dobrzański zawiadomił fundację Skarbkowską, że do przedsiębiorstwa przystępują jako wspólnicy p. Niewiałomski i pna Celina Dobrzańska i prosił o zatwierdzenie tej spółki, gdyż w kontrakcie z p. D. zastrzegła sobie fundacja na wypadek przyjęcia wspólników przez p. D. decydujące wotum. Na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła fundacja nową spółkę teatralną.

* **Losowanie posagów** odbędzie się we Lwowie 23. czerwca w kaplicy św. Zofii, a to: z fundacyj posagowych imienia, 1. Jana Antoniego Łukiewicza, 2. Wincentego Łodzi Ponińskiego i 3. Elżbiety Czarkowskiej.

* **Burmistrzem w Brodach** obranym został wczoraj jednogłośnie rejent tamtejszy p. Antoni Witosławski.

* **Festyn Towarz. Bratniej Pomocy.** Nie bardzo zwykły we Lwowie kiermasz dla dzieci, który urządzi Towarzystwo „Bratniej Pomocy słuchaczów wszech. lwowsk." na swym festynie w d. 30. maja na „Wysokim Zamku", wzbudzi niezawodnie nie mały interes. Kilkanaście panienek zajętych będzie sprzedażą, a jak się dowiadujemy, niektóre z pięknych kasjerek wystąpią w krakowskich kostiumach.

* **Stypendja z fundacyj krajowych.** Z fundacji imienia Szczepana Mogiły Stankiewicza otrzymała stypendjum w rocznej kwocie 200 zł. Adela Włodzimira dwojga imion Stankiewiczówna, uczennica III. klasy szkoły żeńskiej w Samborze.

Z fundacji ś. p. ks. Andrzeja Sławka otrzymali stypendja po 52 zł. 50 ct. rocznie: 1) Alfred Taniewski uczeń IV. klasy szkoły miejskiej w Krakowie. 2) Franciszek Miodoński uczeń VIII. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Z fundacji ś. p. Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymał stypendjum w rocznej kwocie 200 zł. Edward Franciszek dw. im. Schirmer, uczeń IV. roku Wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim.

* **Dla pogorzelców.** Sekretarz barona Hirscha p. Veneziani wręczył p. namiestnikowi dla pogorzelców Liska 5000 zł. a 10.000 zł. dla pogorzelców Horodenki. Aukcja obrazów i szkiców we Wiedniu na pogorzelców Stryja i Liska przyniosła 27. b. m. 3400 zł.

* **Dla pogorzałych nauczycieli** w Stryju złożono do 13 b. m. w zarządzie Tow. pedagogicznego we Lwowie 393 zł. 53 ct.

* **Łzy „Kurjera Lwowskiego".** Pismo to od dwa dni na gorzkie nuty płacze nad „upadkiem ekonomicznym kraju" z powodu, że część dóbr hr. Romana Potockiego wystawiona została na licytację. Owoż ta część jest przedmiotem procesu spadkowego, a hr. Roman Potocki wcale nie stoi w przepaści upadku ekonomicznego. Komicznie wygląda Marjasz, biadający na wyfantazowanej ruinie — magnata.

* **Na dochód** sieroty po śp. jenera Kruk-Heydenreichu urządzi w następną niedzielę festyn młodzież akademicka.

* **Na budowę konwiktu Jezuitów** pod Chyrowem ofiarował cesarz austrjacki z własnej szkatuły 3000 zł.

* **Zaginął** od 14. b. m. 9-letni Władysław Gawlik uczeń 2-ej klasy normalnej, syn starszego konduktora kolejowego, mieszkającego we Lwowie l. 36 przy ul. Szpitalnej, blond włosów, oczu szarych, w brunatnej bluzie, czarnych spodniach i kapeluszu.

* **Kapela wojskowa pułku 80.** popisywać się będzie dziś popołudniu o godz. 5tej w ogrodzie miejskim.

* **Dla weteranów z r. 1831** nadesłali do adm. Gazety Narodowej mazzyniści kolei Lw. Cz. Jas. w Paszkanach 6 zł. 15 ct.

* **Dla pogorzelców Liska** składane w adm. nadesłano pismo pieniądze, odsyłamy na miejsce przeznaczenia pod adresem p. Krawczykiewicza, starosty w Lisku. Dotychczas wysłaliśmy 282 zł. 20 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy był pogodny przy wietrze przeważnie zachodnio-południowym, powietrze było skłonne do burzy, wieczorem błyskało się na zachodzie. Średnia temperatura dnia była 23.°3, najwyższa 31.°4, najniższa dziś nad ranem 15.°0 C. Aktinometr wskazywał na słońcu 64° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 28 maja: Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura dnia około 24° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz ciągle skłonne do burzy, co najwięcej deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28. maja b. r.: Zrabiono w teatrze podczas przedstawienia portmonetkę z kwotą 38 zł.

* **Jutro** dnia 29. maja: św. Maksyma; — św. Androniki.

Warszawa d. 26. maja. Tegoroczne wyścigi konne odbędą się na tym samym terenie, co w roku zeszłym. Wyścigi odbywać się będą sześciokrotnie w ciągu czerwca, a mianowicie w dniach: 3, 6, 8, 13, 16 i 20.

Na przyszły rok miejsce gonitw przeniesione zostanie na plac położony bliżej rogatek.

O pożarze cyrku w Wilnie donoszą następujące szczegóły: Ogień powstał w stajniach, zapalił się siano z niewiadomej dotąd przyczyny. Gmach cyrkowy do szczętu zgorzał, w płonących zgliszczach prawie wszystkie zwierzęta, oraz sprzęty i meble. Szczęście że pożar powstał przed przedstawieniem i że wiatru nie było, w przeciwnym razie pożar mógłby stać się groźnym dla miasta całego.

Praga d. 26. maja. Hlas Narodni donosi, że profesor uniwersytetu czeskiego Masaryk wniósł do senatu prośbę o wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko rektorowi tego uniwersytetu Tomkowi z powodu jego orzeczenia w sprawie rękopisu królodworskiego. W tem orzeczeniu wyraża się p. Tomek w sposób bardzo gwałtowny i niekorzystny o profesorach Masaryku i Gebauerze, którzy zwalczali prawdziwość słynnego rękopisu.

Homonna na Węgrzech. Z inicjatywy korpusu oficerów 7. pułku ułanów z współudziałem publiczności, odbył się 15. maja koncert na dochód pogorzelców miasta Stryja, który przyniósł czystego dochodu 250 zł.

O spustoszeniach wyrządzonych przez orkan i wichry — donoszą ze wszystkich okolic Niemiec.

W Monasterze toczył się dnia 21. b. m. proces o obrazę księcia Bismarcka w dwóch przypadkach. Obżałowanym był księgarz Holterdorf, wydawca pisma Glocke. Skazano go na 4 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sądowych. Prokurator nastawał na tak wysoką karę ze względu na dążność tego czasopisma. Obrazę upatrywano w dwóch artykułach odnoszących się do rozpraw nad wnioskami antipolskiemi.

Unsinn. Pod tym tytułem wyszła w Lincu broszura, w której wykazano szkody, grożące Niemcom z obudzenia obecnych nienawiści rasowych. Policja pruska powstrzymała niewątpliwie broszurę, której autor, nie chcąc się ukryć, drukował swoją pracę za granicą.

Ślub Adeliny Patti odbędzie się dnia 10 czerwca r. b. z wielką uroczystością. Na wesele swoje zaprosiła diva 130 osób, z których przypada kilkadziesiąt na Amerykę. Dla swoich bliższych znajomych urządza Patti mieszkanie w swoim zamku Craily-y-Nos, dla dalszych wynajęła hotel w Londynie skąd też przez cały czas wesela osoby, przez śpiewaczkę zamówiony pociąg, będzie odstawiał do rezydencji letniej przyszłej pani Nicolini.

Na wyspie Maurycego, na wschód Madagaskaru umarł Józef Ignacy Łętowski. W r. 1864 został wywieziony na Sybir. Uwolniony po kilku latach, powrócił do Warszawy. Po różnych kolejach poznał się w Wiesbaden z bogatą Kreolką, z którą się ożenił. Niebawem zmarła małżonka wymogła, że się obaj udali na wyspę Maurycego. Zabójczy klimat tej wyspy wpłynął szkodliwie na zdrowie Łętowskiego.

Frekwencja austrjackich zakładów kąpielowych. Podług najświeższych wykazów bawi w Karlsbadzie 1590 gości kąpielowych, w Franzensbadzie 335, w Gleichenbergu 320, w Marienbadzie 770, w Baden (pod Wiedniem) 1124, w Meranie 7131, w Reichenhall 106, w Cieplicach 730.

Bezpłatna lecznica lwowska.

Stolica kraju naszego zaznacza z każdym rokiem postęp na polu filantropii. W bieżącym miesiącu powstał we Lwowie zakład, świadczący dobitnie o należytem pojmowaniu szczytnego powołania przez lekarzy naszych, którzy postanowili nie tylko prace swoją ofiarować dla dobra cierpiących, ale także przyczynić się własnym groszem do utrzymania bezpłatnej lecznicy.

W Warszawie pomyślano o tem już dawniej a dziś istnieją tam dwie lecznice bezpłatne obok sześciu innych lecznic, w których to ostatnich specjaliści udzielają porady lekarskiej dla niezamożnych chorych po 25 kop. od osoby.

W Warszawie zaczęto od założenia lecznicy za małą opłatą — u nas odrazu założono bezpłatną lecznicą a koszta administracyjne ponoszą założyciele lekarze.

W Warszawie istnieje wiele szpitali publicznych i prywatnych — u nas tylko szpital powszechny i żydowski, potrzeba więc lecznicy bezpłatnej u nas bardziej czuć się dała, aniżeli gdzieindziej i to spowodowało młodych naszych eskulapów do założenia lecznicy.

Złożyli na początek po 150 zł. i przystąpili do dzieła. Otwarcie lecznicy nastąpiło d. 13. b. m. w nowym domu przy placu Akademickim pod liczbą 1.

Lecznica zajmuje tymczasowo 4 sale na parterze, z których dwie frontowe. Dwie sale przeznaczone na poczekalnie a dwie inne ordynacyjne. Lecznica urządzona została bardzo racjonalnie, znajdują się tam także przyrządy chirurgiczne i opatrunkowe.

Dotychczas ordynują w lecznicy od godz. 9. do 10. dr. St. Jana (dla chorób wewnętrznych), od 10. do 11. dr. H. Schramm (dla chorób chirurgicznych), od 11. do 12. dr. A. Sieradzki (dla chorób dzieci), i dr. Sielski (dla chorób kobiecych) a od 12. do 1. dr. Wł. Tatarczuch (dla chorób wenerycznych i skórnych).

Dla chorób ocznych ordynuje tymczasowo od godz. 12. do 1. dr. Wiktor; oddział ten objąć ma wkrótce jeden ze specjalistów.

W leczniczy prowadzi się na wzór szpitalów dziennik chorób, w którym mieści się diagnoza choroby każdego pacjenta. W pierwszych 10 dniach zgłosiło się do lecznicy po poradę lekarską 120 osób, a ponieważ większa część pacjentów kontynuuje leczenie, przyjąć należy, iż dotychczas było przeszło 500 wizyt.

Każdy z sześciu oddziałów wydaje pacjentowi osobne kartki, zaopatrzone w numer odnośny dziennika — jest sześć rozmaitych kolorów, tak iż służący zaraz po przybyciu pacjenta wie, do którego lekarza go zaadresować.

Z dziennika, któryśmy przy zwiedzaniu lecznicy przeglądnęli, przekonaliśmy się, iż korzystają z nowego tego zakładu ludzie rzeczywiście biedni, których nie stać na zapłacenie lekarza, a to: student, muzyk, dyetarjusz, kelner, pokojówka, zarobnik, sługa, szewc, emerytka, woźny i t. d.

Sądząc po dotychczasowej frekwencji założyciele przypuszczają, iż potrzeba będzie wkrótce wynająć jeszcze dwie przyległe sale, a na niektórych oddziałach ordynować będzie musiało po dwóch lekarzy.

Nie wątpimy, że dobry przykład zachęci także innych lekarzy do założenia podobnych lecznic w innych punktach miasta, a kto wie, czy gmina przekonawszy się o wzorowem prowadzeniu tych zakładów, z czasem nie zdecyduje się na przyjęcie tychże na koszt własny, tem bardziej, iż przez to budżet krajowy mniej obciążony będzie, gdyż z czasem szpital nasz wykaże mniejszą liczbę chorych.

Ostatecznie podajemy w streszczeniu statut lecznicy, dodając, że apteka p. Kochanowskiego przyzwoliła na opust 25 prc. dla recept wydawanych w tej lecznicy.

Celem towarzystwa jest: Stworzyć, założyć i utrzymywać zakład, w którym uprawnieni do wykonywania praktyki lekarze, udzielać będą bezpłatnie rady lekarskiej ubogim chorym, dostarczać tymże leków po zniżonych cenach, a w miarę zasobów towarzystwa i bezpłatnie; wreszcie chorych ubogich, w miarę sił towarzystwa, leczyć w ich własnych mieszkaniach bezpłatnie.

Od leczenia ambulatoryjnego wykluczone są: osoby dotknięte odrą, ospą, płonicą, dyfterją, durem osutkowym, cholerą i czerwonką nagminną; osoby dotknięte chorobami ostremi lub przewlocznemi, których stan choroby wymaga przedewszystkiem spokoju fizycznego t. j. pozostania w łóżku lub szpitalu. Również wykluczonem jest wszelkie przedsiębranie operacyj chirurgicznych, po których operowani, czy to z obawy krwotoku czy też z innych względów nie mogliby bez narażenia się na niebezpieczeństwo opuścić lokalu ordynacyjnego; osoby umysłowo chore; osoby dotknięte chorobami wenerycznemi, mianowicie sługi i zarobnicy dzienni, gdy brak im opieki domowej, gdy zajęci są pielęgnowaniem dzieci, sporządzaniem lub sprzedażą artykułów żywności, wogóle osoby znajdujące się w tych warunkach bytu, po których lekarz ordynujący poznać może, że szybkie leczenie u tychże jest niemożliwem, lub iż narażają swe najbliższe otoczenie na niebezpieczeństwo udzielenia choroby zakaźnej.

Członkowie towarzystwa dzielą się na członków czynnych i wspierających. Członkami czynnymi są założyciele, lekarze-ordynujący w zakładzie, który stosownie do statutu członkami czynnymi zamianowani zostali.

Członek czynny jest obowiązany bezpłatnie udzielać porady lekarskiej ubogim chorym. Uiścić taksę jednorazową w wysokości 150 zł. W razie gdyby datki członków wspierających nie wystarczały na pokrycie wydatków towarzystwa, takowe w równych częściach zapłacić.

Członkami wspierającymi są wszystkie osoby lub instytucje, które zobowiążą się na korzyść towarzystwa płacić rocznie najmniej 6 zł. lub jednorazowo 60 zł.

Członek wspierający otrzymuje dyplom i sprawozdanie roczne. Członkowie wspierający biorą udział w ogólnem rocznem zgromadzeniu, na którem z ogółu wspierających członków będzie wybraną kuratorja.

Członkiem czynnym może zostać lekarz, który przez 3 członków czynnych za pośrednictwem dyrektora zaproponowanym zostanie. O przyjęciu rozstrzyga plenum członków większością ²/₃ głosów.

Zarząd towarzystwa sprawuje dyrekcja, corocznie w miesiącu grudniu przez zgromadzenie członków czynnych wybierana. Dyrekcja składa się z dyrektora, zastępcy dyrektora, sekretarza i kasjera, zarząd sprawuje dyrekcja na podstawie regulaminu przez zgromadzenie członków uchwalić się mającego. Kontrola co do zarządu majątkiem należy do kuratorji, która się składa z 10 członków i zbiera się na wezwanie przewodniczącego lub tegoż zastępcy w komplecie 3 członków ile razy to uzna za potrzebne, sprawdza rachunki i wykazy i na tej podstawie przedkłada na dorocznem posiedzeniu członków swe sprawozdanie rachunkowe wraz z wnioskami załatwienia tych rachunków a względnie udzielenia absolutorjum. Na zewnątrz zastępuje towarzystwo dyrektor lub jego zastępca.

Zgromadzenia członków czynnych odbywać się będą raz na miesiąc, na których rozstrzygane będą sprawy towarzystwa oprócz spraw zastrzeżonych dla kuratorji. W razach nagłych zarząd może zwołać każdej chwili nadzwyczajne posiedzenie, co również nastąpi na życzenie 3 członków czynnych.

W miesiącu styczniu każdego roku odbywać się będzie posiedzenie doroczne, na które zaproszeni będą członkowie czynni i wspierający. Na posiedzeniu tem, zarząd złoży i podda decyzji zgromadzenia roczne sprawozdanie a z grona członków wspierających kuratorja wybraną zostanie. Członkowie kuratorji wybierają z łona swego przewodniczącego i tegoż zastępcę.

Majątek towarzystwa stanowią: taksy członków, wkładki członków wspierających, datki jednorazowe pojedynczych osób lub instytucyj, wreszcie dodatki, które winni zapłacić członkowie czynni.

Osobna instrukcja normująca porządek czynności objętą zostanie regulaminem, później ułożyć się mającym.

Nadzór sanitarny nad lecznicą wykonywać będą organa władzy politycznej do tego powołane.

Towarzystwo rozwiązane być może uchwałą ²/₃ części członków czynnych.

W razie gdyby przy rozwiązaniu okazał się niedobór, członkowie czynni winni takowy pokryć z funduszów własnych, gdyby się zaś przy rozwiązaniu okazało, że towarzystwo posiada majątek czynny, natenczas takowy przypadnie na własność funduszowi galicyjskiemu wdów i sierot po lekarzach.

Z Izby sądowej.

(Ferbelek.)

W ostatnich czasach pisma peszteńskie i wiedeńskie komentowały w rozmaity sposób uchwałę najwyższego trybunału węgierskiego, który w rozstrzygnięciu rekursu orzekł, że „Ferbel", czyli gra t. zw. „w króciutkiego", nie należy do gier hazardowych i nie podpada pod kodeks karny. W Węgrzech grasuje ta gra w sposób przerażający i sprowadza ruinę magnatów i biedaków, to też decyzja najwyższej magistratury sądowej w Węgrzech wywołała rozgoryczenie w prasie i publiczności, które były tego zdania, że władze zaopiekować się winny utracjuszami i nie sankcjonować wyzysku namiętności. Nasze sądownictwo zapatruje się inaczej na tę kwestję a § 522 u. k. nakłada na „ferblistów" dość znaczne kary — kawiarzom zaś i innym gospodarzom, zezwalającym na uprawianie kultu „ferblowego" w ich lokalach, wymierza bardzo wysokie kary pieniężne, w razie powtórzenia odbiera konsens. Na tym więc punkcie lepiej u nas, niż w kraju „tokaju" i „czardasza!"

W sekcji III. tutejszego sądu powiatowego przed sędzią wyrokującym p. Emisbergerem odbyła się dziś przed południem rozprawa z „dziedziny ferblowej". P. Feliks Bucic-Divan, 30-letni kandydat adwokacki, przybył do Lwowa w lutym b. r. ze Stanisławowa celem zdania trzeciego rygorosum. Są usposobienia nerwowe, dusze artystyczne — które nie są w stanie oddać się jednym ciągiem nużącej pracy umysłowej. P. Bucic-Divan obawiając się, ażeby §§ nie stały się dla niego *idée fixe,* urządzał sobie w międzyczasie rozmaite emocje dla.... odświeżenia umysłu. Do emocyj tych należała gra w *écarté,* którą kultywował w kawiarni Müllera. Partnerem jego był szczotkarz tutejszy p. Łokocz, a kibicem maszynista z drukarni Szewczenki p. Piotr Bielecki — który jak się później pokazało, był cichym wspólnikiem Łokocza.

Dzień 28. lutego był dla Bucica-Diwana feralnym. Od godz. 12. w nocy do 5. rano przegrał do Łokocza 25 zł. gotówką, a w dodatku został mu jeszcze dłużnym 10 zł.

Chociaż p. Diwan — który właściwie nazywać się ma Dywanem — nie należy jeszcze do żadnego „Jockey-Clubu", toć przecież zna obowiązki „gentlemana", i dlatego zaprosił do siebie Łokocza w celu oddania mu dziesiątki. Przy tej sposobności zaprosił jeszcze trzech panów na kawę do siebie, a to Bieleckiego, p. E. K. i jakiegoś piekarza, który zapomniał mu się przedstawić, dlatego nie zna jego nazwiska. Panowie ci chętnie przyjęli jego propozycję, i uchwalono zagrać w domu Diwana przy ul. Garncarskiej p. l. 10. ferbelka. W tym celu kupił Diwan po drodze karty, a dla pokrzepienia za 80 ct. kontuszówki. W domu uraczył gości wódeczką, kawy na razie nie było. Łokoczowi zwrócił dziesiątkę, której tenże jednak przyjąć nie chciał, oświadczając, że jemu należy się tylko piątka, a druga wspólnikowi jego p. Bieleckiemu.

Ponieważ w tak dystyngowanem towarzystwie płaci się wszystko gotówką, na kredyt nikt niereflektuje, a Diwan miał tylko same dziesiątki, wręczył więc K. 10 zł., i prosił go o zmianę na mniejsze papierki. K. dał mu 5 zł., i oświadczył, że podczas gry zwróci Bieleckiemu należące mu się od Diwana 5 zł. Reszta towarzystwa niecierpliwiła się, dlatego tylko Bielecki zgodził się na tę transakcję. Przystąpiono do gry. Co chwila odzywały się głosy „besser — blind — oko" jak to stwierdził w śledztwie, przesłuchany jako świadek p. W. mieszkający w sąsiedztwie Diwana, i skończyło się na tem, że gospodarz przegrał w ferbla 25 zł., Bielecki także uronił monetę, a reszta graczów, którym fortuna sprzyjała, wyniosła się cichaczem, unosząc zdobycz. Został Diwan z Bieleckim, i odegrała się podług opowiadania pierwszego z nich straszna scena. Bielecki, który najwięcej z wszystkich pił, po chwili przypomniał sobie, że K. nie pożegnał się z nim, i nie oddał mu 5 zł., przystąpił więc do gospodarza, oświadczył, że bez pieniędzy do żony i dzieci wrócić nie może, i zażądał zwrotu przegranych w domu Diwana pieniędzy.

Diwan odpowiedział mu na to, że piątkę oddał p. K. a zresztą nic mu dać nie może, gdyż jest sam goły, jak turecki święty. Bielecki wpadł w pasję i zagroził mu, że go zabije, a widząc, że sama groźba nie skutkuje, uderzył go w twarz a następnie poturbował go krzesłem po głowie. To zepsuło humor Diwanowi, zaczął więc błagać Bieleckiego, aby mu dał spokój i wyniósł się, a gdy prośby nie skutkowały, zawołał stróża i posłał po policję, po drodze kazał mu kupić wódki. Po chwili, działo się to o godz. 8. rano, wrócił stróż bez policjanta — z wódką tylko. Bielecki pił wódkę i bił dalej swego gospodarza, który wybiegł i zaczął krzyczeć „gwałtu". Zbiegło się wiele osób — Bielecki widząc, że ptaszek wymknął mu się z pokoju, uderzył go jeszcze raz w twarz i uciekł. Diwan z policjantem pogonili za nim i udało im się go złapać i zaprowadzić na policję. Aranżer „ferbelka" był pokrwawiony, pobity a lekarz sądowy p. Gabel, który wystawił mu *visum repertum,* skonstatował rozmaite kontuzje na nosie i palcu i nieudolność do pracy przez 4—5 dni.

Diwan jako prawnik zażądał, aby Bieleckiemu wytoczono proces o rabunek z §. 491 i gwałt publiczny z §. 98.

Skończyło się jednak wszystko w sekcji. Po zeznaniu złożonem w policji wyjechał p. Diwan-Bucic do Stanisławowa.

Po przemówieniach obrońców podsądnych pp. Dulęby i Luki i w nieobecności oskarzonego K. zasądził sędzia p. Emisberger, Bieleckiego za lekkie uszkodzenie ciała §. 411 i grę hazardową §. 522 na grzywny 25 zł. ewent. 5 dni kozy, a Łokocza i K. za grę hazardową na grzywny po 5 zł. po czyli jednym dniu kozy. P. Diwana uwolniono w myśl §. 522, który orzeka, że donosiciel uwolnionym zostaje od winy, chociaż sam brał udział w grze hazardowej.

Nazwiska piekarza, który brał udział w biesiadzie przy ulicy Garncarskiej, dotychczas nieskonstatowano.

Dział ekonomiczny.

Kredyt melioracyjny. Niedawno występowaliśmy w art. p. t.: Kredyt melioracyjny a Bank krajowy. (*Gaz. Nar.* z 28. kwietnia 1886), przeciw projektowi dyrekcji banku krajowego, łączącej kredyt melioracyjny dla spółek wodnych z kredytem dla prywatnych na dreny. Otóż z przyjemnością donosimy, że Wydział kraj. na radzie z d. 25. maja, reasumował swą pierwotną uchwałę, mocą której chciał przedłożyć sejmowi projekt Banku krajowego, i polecił ponownie dyrekcji Banku wypracowanie projektu organizacji kredytu melioracyjnego wyłącznie dla spółek wodnych. Ma też być zwołana ankieta z członków towarzystw rolniczych i dyrektorów Banku, której zostanie przedłożony dawny projekt p. Wrotnowskiego i nowy projekt dyrekcji Banku krajowego.

Ostatnie notowania produktów

z d. 28. maja 1886.

Lwów pszenica 8.— do 8.90, żyto 5.80 do 6.50, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.40 do 6.80, groch 7.— do 10.50, wyka 7.— do 8.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30. - do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 35.— do 55.—.

Tarnopol, pszenica 8. — do 9. , żyto 5.65 do 6.05, jęczmień 5.— do 6. , owies 6.50 do 6.75, groch 6.— do 10.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała 32.— do 50.—, koniczyna szwedzka 30.— do 40.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.80 do 8.65, żyto 5.50 do 5.80, jęczmień 5.— do 5.50, owies 6.50 do —.—, groch 6.— do 9.50, wyka —.— do —. , rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 9.10, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.80 do 7.—, owies 6.50 do 7 —, groch 7.— do 11.—, wyka 7.— do —. , rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 8.25, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 5.30 do 6.40, owies 5.25 do 5.60, groch 6.— do 10 —, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 22.50 do 28.50. Usposobienie

Telegramy targowe z dnia 27. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.75 do 25.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.83 zł. do 7.85 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na maj-czerwiec 149.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 45.90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.40, na maj 6.30, na sierpień-grudzień 6.70; Antwerpia na maj 16. ; Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 28. maja. (Z Izby poselskiej.) Rząd przedłożył projekt do ustawy, żądając wstrzymania nadal funkcyj sądów przysięgłych w Kotarze.

Następnie uchwaliła Izba jednogłośnie przejść do rozprawy szczegółowej nad ustawą o zabezpieczeniach od wypadków.

Wiedeń d. 28 maja. *Polit. Corresp.* donosi, że na interwencję rządu w sprawie użaleń na niedbałość rumuńskiego urzędu cłowego w Ickanach (Suczawa), zobowiązał się rząd bukaresztski stanowczo do zapłacenia nadwyżki według taryfy konwencjonalnej za towary, które do dnia 31. maja b. r. przekroczą granicę rumuńską.

Wiedeń d. 27. maja. Posiedzenie komisji cłowej. P. Chamiec wniósł, sprawę naftową usunąć z porządku dziennego, ponieważ jest to sprawa arcyważna, którą należycie rozważyć potrzeba. Sprawozdawca zgodził się na wniosek p. Chamca z tym dodatkiem, aby postawiony przez p. Suessa wniosek co do oclenia nafty wydrukowano i corychlej członkom komisji przedłożono. Oba wnioski zostały przyjęte, poczem resztę pozostawionych jeszcze w zawieszeniu rozdziałów załatwiono.

Wiedeń d. 28. maja. Rozporządzenie ministerjalne ogłasza zakaz przewozu pochodzących z Rumunii świń, koni i t. d. ze względów weterynaryjnych, a to począwszy od 1. czerwca rb.

Wiedeń d. 28. (Z Izby poselskiej.) Rząd przedkłada wniosek, tyczący się wolnego od cła przewozu kukurudzy i prosa z Serbii i Bułgarji, oraz przedłużenia linii kolei żelaznej z Mostaru-Metkowic do Serajewa.

Celowiec (stolica Karyntji) d. 28. maja. W nocy wybuchł pożar w mieście St. Andra (na dolinie Lavant). Do chwili wysłania telegramu zgorzało 55 domów, jeden człowiek zginął. Wicher był silny, a wody mało. Sąsiednie straże pożarowe były nadzwyczaj czynne.

Paryż d. 28. maja. W kwestji wydalenia książąt wnosi rząd do Izby projekt do ustawy, składający się z dwóch artykułów. Pierwszy z nich upoważnia ministra spraw wewnętrznych, aby członkom byłych rodzin panujących zakazał pobytu we Francji. Drugi artykuł oznacza kary za przekroczenie powyższego zakazu. Kara ta dochodzi aż do pięcioletniego więzienia. Motywując projekt rządowy, powiada minister sprawiedliwości między innemi: Republika zniosła prawa książąt, mogła zatem spodziewać się, że książęta uszanują jej instytucje. Nadzieja ta zawiodła niestety.

Książęta korzystali z każdej sposobności, aby wstrząsnąć gmach rzeczypospolitej. Rząd sądzi, że nadeszła już chwila, aby postawić już raz tamę stanowi rzeczy. Wśród przerw ze strony prawicy odczytuje minister poszczególne artykuły ustawy i żąda dla niej uznania warunku nagłości. (Przyznano.) Projekt został odesłany do osobnej komisji, której wybór odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. Basly proponuje, aby dobra byłych rodzin panujących były zwrócone narodowi, i aby dochody z nich były obrócone na zaopatrzenie weteranów.

Wniosek ten został również uznany za nagły i odesłany do tej samej komisji, która ma rozstrzygać nad projektem o wydaleniu książąt.

Guyot stawia wniosek rozdziału kościoła od państwa.

Londyn d. 28. maja. W gmachu ministerstwa spraw zagranicznych odbyło się wczoraj zebranie deputowanych liberalnych, zwołane przez Gladstona. Gladstone poczynił ważne ustępstwa co do udziału posłów irlandzkich w centralnym parlamencie.

W Izbie posłów oświadczył Gladstone, że jeźli projekt ustawy irlandzkiej przejdzie drugie czytanie, rząd nie będzie już wymagał, aby dalsze obrady nad tym projektem odbyły się w toku zwyczajnej sesji parlamentu.

Izba posłów odrzuciła 180 głosami przeciw 104 wniesioną przez Healego poprawkę do ustawy o noszeniu broni, przeciw której rząd wystąpił; Healy bowiem oświadczył, że co do przeprowadzenia ustawa ta wymaga proklamacji tajnej rady stanu, która z samych oranżystów (wrogów katolicyzmu i Irlandji) jest złożoną, więc będzie stronniczo przeprowadzoną. Zresztą wnosi Healy, aby ta ustawa tylko przez jeden rok obowiązywała. Poczem Izba tę ustawę w szczegółowej rozprawie załatwiła.

Londyn d. 28. maja. Biuro „Reutera" donosi z Jokohamy, że w południowej Japonii cholera się wzmaga.

Londyn d. 28. maja. Według doniesienia „Biura Reutera" z Chicago dnia wczorajszego, zawarł rząd francuski z jedną z firm tamtejszych kontrakt względem liwerunku siedmiu milionów funtów konserwów mięsnych dla armii.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 199.— do 202.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 231.—, Banku hypot. galicyjs. 285.50 do 290.50, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 100.80 do 101.80, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 94.50 do 95.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100.80 do 101.80, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 92.50 do 93.50, Banku krajowego 4½% 95.50 do 96.50, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.35 do 100.35, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 102.75 do 104.—, Pożyczka krajowa 1883 4½% 94.50 do 96.—. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.- do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.84 do 5.94, Dukat cesarski 5.86 do 5.96, Napoleondor 9.93 do 10.08, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.22¾ do 1.25¾, 100 marek niemieckich 61.70 do 62.40, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" drugi „żądają."

Wiedeń dnia 28. maja godz. 1. minut 40. popoł. Alpiny 25.10 Węg. akcje kr. 289.50, Anglo-Austr. 116.75, Unionsbank 74.—, Kolej Kar. Lud. 199.25, Nordbahn 235.75 Kolej Połud. 109.25, Kolej Alföld 192.25, Kolej p. Elżb. 235.75, Kolej lw-czern. 228.—, Węg. Nordostb. 177.50, Wied. Commun. 124.60, Węg. Tabakast 69.—, Elbeta, 158.—, Węg. cis. losy r. 124.75, Landerbank 224.80, Zł. ren. węg. 4% 105.27, Bankverein 106.—, Rosyj. rubel papir. 1.23.85, Losy węg. 119.50, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: ospałe.

Wiedeń dnia 28. maja. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.30, Anglo-austrjackie 117.50, Unionbank —.—, Kolej Kar Ludw. —.—, Kolej południowa .—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 95.75, Napoleondor 10.03, Rosyj. banknoty 1.24. Usposobienie: mdłe.

Berlin dnia 27. maja. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 199.10, Akcje kredytowe 457.50, Lombardy 195.00, Galicyjskie 80.80, Pożycz. wschod. 62.80, Austrj. banknoty 161.25.

Paryż 3% Renta 82.43.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus .	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.